Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 5. Lipca. **Nr. 18.** Rok 1856.

* **Menżyków na Sybirze.** Pierwszy z Menżyków, który z piekarczyka został wszechmocnym ulubieńcem Cara, przy końcu swego życia wpadł w niełaskę, właśnie w chwili, gdy córka jego zaręczona była Carowi Piotrowi II. Stało się to w skutek rewolucji pałacowej, uknowanej przez księcia Dołgorukiego i ministra Ostermana.

Piotr II. wydał rozkaz aresztowania Menżykowa i odesłania go wraz z całą rodziną do dóbr jego. Pozwolono mu wszystko wziąć z sobą co tylko zechce. Menżyków z tego pozwolenia tak korzystał, iż jego wyjazd z Petersburga podobien był do pochodu tryumfalnego.

Własny jego powóz szedł na czele, a za nim długi szereg dworzan i służby. Na wszystkie strony kłaniał się uprzejmie jako mąż, którego niełaska nie ugięła.

Dwie mile od Petersburga wyższy oficer na czele oddziału konnicy zatrzymał powóz Menżykowa.

— Książe, rzekł, mam polecenie od Cesarza, żądać zwrotu wszystkich orderów.

— Spodziewałem się tego, odrzekł Menżyków, a oto w tej skrzynce są wszystkie.

— Mam jeszcze polecenie powiedzieć księciu, abyś swój powóz opuścił, a temi kibitkami dalej jechał.

Na gościńcu stały dwie nędzne kibitki. Menżyków z rodziną swą musiał na nie przesiąść.

— Mniejsza o to, rzekł Menżyków; i na tym wózku dobrze mi będzie. Skarby, które w powozach umieściłem, pewnie podzielą między siebie nieszczęśliwsi odemnie.

Podróż do dóbr jego Ronneburga była długa i przykra. Od rodziny go oddzielono. Rzadko kiedy mógł znaleść sposobną chwilę, aby pocieszyć żonę i dzieci i do poddania się woli boskiej upominać.

W Ronneburgu Menżykowa niedługo zostawili nieprzyjaciele. Bali się, aby nie znalazł sposobności pisania do Piotra II. Na Sybir go więc wysłano. Miejscem pobytu wyznaczono mu Jakuck. Podróż miała trwać 5 miesięcy. Żona jego, podziwiana w całej Rossyi z piękności i cnót, umarła w drodze.

Menżyków sam grób jej wykopał, sam był księdzem, ostatnią modlitwę nad jej ciałem odmawiał, i owiniętą w grube prześcieradło sam do grobu spuszczał.

Kilka dni był niepocieszony i złamany całkiem. Lecz wkrótce wrócił mu dawny hart duszy i z głową do góry wzniesioną wchodził do Tobolska, gdzie czekali nań owi nieszczęśliwi, których będąc przy władzy, wysłał na wygnanie.

Zgromadzili się, aby nacieszyć się z jego upadku, zemścić się za jego srogość. Skoro się ukazał, obrzucono go tysiącem przekleństw i urągań. Menżyków poznał dwóch między wygnańcami.

— Mścij się, rzekł do pierwszego, gdy zemsta twemu sercu tak dogadza, lecz wiedz, iż wysyłając cię na wygnanie, postąpiłem sobie jak ty sam byłbyś uczynił, gdyby kto swemi talentami i odwagą tobie zagrażał. Poświęciłem cię konieczności politycznej. Co się ciebie tyczy, rzekł do drugiego, nie wiedziałem nawet o twojem wygnaniu. Jest to sprawa twoich nieprzyjaciół. Lecz łżyj mnie, jeźli ci to lżej na sercu czyni. Ja jednak nie jestem sprawcą twych cierpień.

Inny wygnaniec wziął błota w obiedwie garści i rzucił niem w twarz dzieciom Menżykowa.

— Twoje postępowanie jest podłe — zawołał nieszczęśliwy ojciec. Na mnie się mścij, bo ja jestem winny, ale cóż ci te biedne istoty zrobiły?... (D. n.)

* Podobną tendencją, jaką p. Siemieński objawił w swych przeglądach literatury polskiej, w Dodatku do Czasu umieszczanych, i pan Wincenty Pol w poezyi: *Zimą w puszczy*, wystąpił. Otoż co do pana Pola w ten sposób przemawia Gazeta Warszawska:

* **Jarmark lwowski** został przedłużony na dni dziesięć, chociaż niektórzy kupcy jadą wcześniej na jarmark Ułaszkowiecki, po którym więcej się spodziewają, jak po lwowskim. Najlepsze interesa porobił kupiec i fabrykant z Drezna, Bitterlich. Sprzedał już od kilku dni wszystek swój zapas towarów pończoszniczych, a świeżo sprowadził transport nowy. Pan Bitterlich zakłada fabrykę we Lwowie i już warsztaty są w drodze. Towar jego nie jarmarczny był przyczyną szybkiego odbytu. Płócien kupcy dobre podobnież porobili interesa, najlepsze z nich pan Gottlieb z Wiednia. Zresztą budy jarmarczne po większej części zajęte są przez kupców tutejszych.

Od razu jarmark lwowski nie mógł się tak rozwinąć, jakby życzyć należało. Wszak i krakowski jarmark niewypadł tak świetnie, jak się spodziewano. Rzeczy takie nie robią się w jednym roku, potrzeba dłuższego przeciągu czasu, zanim wyrobi się potrzeba: z jednej strony zaopatrywania się na jakimś nowo zaprowadzonym jarmarku, w towary, a z drugiej strony u fabrykantów samych ustali się przekonanie, wysyłania na jarmark pewny swych towarów. Przekupnie torują dopiero drogę stronom obu.

„Kładziemy wielkie *veto* przeciw takiej klątwie przez W. Pola, na wszystkich dzisiejszej epoki pisarzy rzuconej. *Tandeta* wszystko, *kradzież*, *pałamarstwo*, *czeladź zdrożna*, *wielka*, która powieści tylko *sieje*. Rzeczywiście, na zbicie już, nie tego *sadu*, bo w zapalczywości, jaka targała sercem poety, sądu wydać on nie mógł, lecz tak zuchwale rzuconego wyzwania, mamyż postawić znakomite imiona pisarzów naszych, do których całe massy zacnej powszechności sercem przylgnęły, czując w nich serce, ogień żywy talentu i mistrzowskie władanie słowem. Zaprawdę, nie wypada nam przeciw klątwie niesfornej dawać dowodów, obok nieczystych wyrazów *kradzież*, *tandeta*, wymieniać czystej sławy pisarzów; nie wymieniamy tedy żadnego nazwiska, aby mu nie ubliżyć, a zapytamy znakomitego i wielkiej a zasłużonej sławy poetę, czy w smej rzeczy radby się widział sam jeden tylko w dzisiejszej epoce pisarzy, bez towarzystwa godnego siebie współpracowników na jednej ojczystej literackiej niwie, czyby mu ta samotność tak drogą i pożądaną była. Bo zastanowiwszy się, cóżby to za okropny stan moralny był takiego wieszcza, któryby się znalazł w pewnej, danej epoce, otoczonym samą gawiedzią, *gawronami* (jak to w innem miejscu poeta mówi), z tandety literackiej i kradzieży lIterackiej żyjącemi. Któżby natchnione słowo jego zrozumiał, ktoby do serca zacnego przytulił to, co z serca i natchnienia płynie. Zaprawdę, powtarzamy, smutny to stan i położenie poety; boć i sama sława, która go otacza, to czyjeż wyśpiewały ją usta? a te wieńce, czyjeż uplotły je ręce? tych *tandeciarzy*; sława tedy taka byłaby bardzo poderzanej prawdy i trwałości. Otóż nam się zdaje, że być *widnym*, *znaczącym*, *głośnym* i *czczonym*, śród licznego nawet grona *widnych*, *głośnych* i *czczonych*, to rozkosz prawdziwa, a jeśli między takimi zdobywa się sława, to sława dobrze zarobiona będzie, nie przemijająca; wieniec przez mężów na głowę męża uwity.

* Po zamianowaaiu J. Ex. metropolity i prymasa Galicyi, ks. Lewickiego kardynałem stolicy apostolskiej, ma zjechać kardynał-legat wiedeński i podobno wraz z ministrem oświecenia jw. hr. Thun do Lwowa dla installowania go w tej godności. Nie pewna jednak, czy ta installacja odbędzie się we Lwowie. JEm. Kardynał Lewicki znajduje się obecnie w takim stanie zdrowia, iż z trudnością by mu przyszło odbyć podróż, z rezydencyi swej letniej, z Uniowa, do Lwowa.

* We Lwowie bawiła przez dni kilka księżna Marcellina Czartoryska, sławna z pięknej gry swej na fortepianie. Księżna w Paryżu występowała kilkakroć w koncertach, dawanych na cel dobroczynny. I we Lwowie zamierzała na prośbę kiku osób, wystąpić w koncercie. Teraz jednak koncert ten nie mógł przyjść do skutku. Dopiero, gdy księżna z Podhajec, gdzie przez trzy miesiące zabawi, wracać będzie przez Lwów, obiecują nam, iż usłyszymy mistrzowską grę szanowanej powszechnie i z uczuć obywatelskich i z dobroczynności księżny.

* Pan Biernacki wyjechał już ze Lwowa. Udał się do Tarnopola, gdzie przyrzekł na korzyść szpitalu tamtejszego wystąpić w koncercie. Około połowy tego miesięca, artysta ten jadąc za granicę, zabawi jakiś czas w Truskawcu, gdzie obecnie liczni bardzo gromadzą się goście, i da się podobno słyszeć w koncercie.

(Nadesłane.)

Panie Redaktorze!

W Czasie z 20 kwietnia jeden z korespondentów mówiąc o wielkim poecie, robi nagle zeskok do żartowania ze mnie, by chwalić zegarmistrzostwo pana Czapka. Póki krotofile tego rodzaju snuły się po zakątnych świstkach, nie uważałem na nie, lecz kiedy niechęć ośmielona milczeniem, bierze za swój organ dziennik *Czas*, muszę się odezwać.

Korespondent mówi naprzód: że Patek i Czapek dawniej *nierozłączni*, dziś (choć niby rodacy i koledzy), drą się publicznie za granicą o mizerny grosz wyższości zegarmistrzowskiej; dalej, że kiedy ja zbierałem laury na wystawach w Londynie, w Nowym-Yorku i Paryżu, Czapek, handlowo istotniejsze korzyści zbierał w Lipsku i w Warszawie; że teraz zakłada rękodzielnię zegarków nakręcających się bez klucza i sklep w Paryżu pod „Orłem Złotym" godłem wysokiej opieki księcia Napoleona, którego będzie nadwornym; w końcu donosiciel zapytuje, gdzie Patek swe penaty umieści, w Rzymie czy w Stambule? Na to odpowiadam:

Pan Czapek nie był ani rodakiem, ani kolegą moim, jest on bowiem rodem z Józefstadu (w Czechach), był przez lat kilka czeladnikiem w Warszawie, którą opuścił za pasportem w roku 1832. Zakładając tu fabrykę roku 1839, przyjąłem go do trzeciej części wspólki, a po ukończeniu sześcioletniego kontraktu, musiałem go zastąpić zdatniejszą osobą. Otworzył więc handel na swe nazwisko z wchodzącym na ten czas do kupiectwa panem Julianem Grużewskim. Choć przyjaciele nie długo byli razem, dziś zegarmistrzostwo ich domu jest pod sterem Geneweczyka p. Piguet, a Czapek zostawiwszy im swe nazwisko za pewną summę rocznie, obciąga w mieście niektóre zegarki dla nich.

Że, kiedy ja otrzymałem nagrody z wystaw, to dom nazwy Czapek & Comp. zbierał handlowe korzyści w Lipsku i w Polsce, temu nie przeczę. Dla czego ci panowie z własną robotą pokazać się tam nie mogli, wie każden zegarmistrz, szczególniej w Genewie. Ja zas uważałem sobie za obowiązek dowieść na ogólnym popisie przemysłu świata, że i w tym zawodzie potrafimy otrzymać pierwsze miejsce, mimo licznych przeszkód i choć bez żadnej pomocy.

Jakoby Czapek & Comp. zakładali *rękodzielnię* zegarków nakręcających się bez kluczyka lub nawet zwyczajnych, to najniepodobniejsza do prawdy bajka; że zaś ustalą sklep w Paryżu, to być bardzo może, nawet i pod protekcyą księcia Napoleona, który jest dla Grużewskiego łaskaw. Mogą tam więc zawiesić i Orła *złotego* „godło wysokiej opieki". Sklepów ja zakładać niepotrzebuję, gdyż zegarmistrze, których to jest rzeczą, kupują z korzyścią nasze zegarki, nikt ich bowiem taniej od nas dostarczyć im nie może, ponieważ istotnie robimy sami cały mechanizm od surowego metalu aż do ukończonego wyregulowania.

Na zapytanie czy w Rzymie lub Stambule umieszczę me penaty, odpowiadam, że w Genewie pracować myślę dopóki Bóg nie dozwoli przenieść mego przemysłu gdzieindziej.

Gdyby mię jeszcze zaczepiano w Czasie, często rozpisywać się nie będę, bo szkoda czasu. Znając Czapka, materyalnie nawet obwiniać go nie mogę o żadne z pism wymierzonych przeciw mnie, ani też o skreślenie choćby jednej litery w książce „Kilka słów o zegarmistrzostwie" przetłumaczonej po prostu z dzieła Henryka Roberta, przez Krauzego, a na której podpisano jako autora nazwisko Czapka.

Racz Panie Redaktorze stronnie kazać wydrukować tę mą odpowiedź w najbliższym numerze twego dziennika i przyjąć i t. d.

Antoni Patek.

Genewa 7 czerwca. rękodzielnik zegarmistrzostwa.

Przyjechali do d. 4. lipca do Lwowa.

PP. Ludw. Tokarski z Romanowa. Hip. Czajkowski z Bóbrki. Marceli Wisłocki z Kopczyniec. Winc. Gottleb z Uhrynowa. Ant. Gottleb z Liwcza. Kwirin Hałaszkiewicz z Uhrynowa Woje. Siarczyński z Streptowa. Jos. Piątkowski z Niedźwiedni. Nik. Krajewski i Wikt. Gumowski z Borek. Karol Łoś z Kulmatycz. Alex. Napadjewicz z Więckowic. Aloizy Wisłowski z Łańcuta Jul. Malczewski z Skawrrawy. Leonard Krzaczkowski z Zełdca Otto br Petrino z Krakowa. Jul. Stojałowski z Buczacza. Teod. br. Borowski z Kunoszowa. Paweł Becker z Odessy. Henr. Ziembicki z Dobrostanów. Eust. Hohendorff z Bara. Jul. Dobrzański z Milatyna. Teod. hr. Karnicki z Wołczuch. Zygm. Siarczyński z Streptowa. Leop. Obertyński z Stronibab. Tyt. Winnicki z Nowosiołki. Wład. hr. Kalinowski z Bakowiec.

Ludw. Czerwiński z Mieszczykowa. Marceli Dobrzański z Milatyna. Jan Węglowski i Fr. Komarnicki z Przemyśla. Winc. Antoniewicz z Skwarzawy. Wład. Zawadzki z Jezierny. Jak. Gołaszewski z Krzywego. Felix Wolski z Remizowiec. Henr. Berezowski z Wodnik. Adam Dzierzkowski z Sidorowa. Edw. Duniewicz z Nowoszyna. Wład. Sierakowski z Podborza. Mik. Czajkowski z Dusanowa. Hilary Łukasiewicz z Cacyłowa.

Wyjechali do d. 4 lipca ze Lwowa.

PP. Wiktor Bocheński do Żurowa. Emil Torosiewicz do Swikła. Teofil Januszewski do Ubinia. Julian Skolimowski do Dynisk. Szymon Szymanowski do Spassowa. Adolf Stecki do Środopolec. Jul. Czermiński do Glińska. Stan. Malczewski do Stajan. Felix Polański do Bojanic. Stan. Polanowski do Berejowa. Jan Krzyształowicz do Żabna. Tadeusz Starzewski do Gajów. Maur. Kęzminowicz do Rzeszowa. Ant. Zbrozek do Wierzbiąża. Edward hr. Krasicki do Liska. Wojc. Mijakowski do Przemyśla. Hip. Romanowski do Łukowa. Teod. Kęszycki do Dzwinogroda. Alex. i Felix Litsowski do Koropca. Konst. hr. Ozarowski do Lacka. Erazm Rozwadowski do Krakowa. August Żurakowski do Horbasza. Jan Jaruntowski do Hermanowiec. Konst. Pietruski do Rudy.

PP. Ig. Wiśniowski do Gajów. Wikt. Jankowski do Truskawca. Marceli Matejski do Sambora. Sew. Janicki do Moldawy. Wład. hr. Badeni do Truskawca. Kaz. hr. Dzieduszycki do Niesłuchowa. Art. Głogowski do Bojanic. Stan hr. Lanckoroński do Rawy. Raf. Osmolski do Sawczyna. Raf. Delanowski do Kisonoff.

Kurs telegrafowany z Wiednia 2. lipca.

Augsburg za 100 złr.	$102^3/_4$	Pożyczka 5% . . .	$83^3/_4$
Hamburg za 100 tal. branco	75	Akcye banku	1108
Londyn za 1 funt szterl.	10.2	Kolej północna . . .	$2792^1/_2$
Medyolan za 300 lirów	$102^1/_4$	Obl. ind.	$76^5/_8$
Paryż za 300 franków	$118^3/_4$	Nowa pożyczka z loteryą	$106^1/_2$
Agio duk. ces. . . .	$6^3/_4$	Pożyczka narodowa .	$85^1/_2$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	40	4	45
Dukat cesarski	4	46	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	12	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	—	80	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	75	30	75	45
5 proc. pożyczka narodowa	84	30	85	—
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 32. **OGŁOSZENIE** (2.)

wydawnictwa dzieł znakomitych pisarzy krajowych.

Od dawna już odzywają się ze strony czytającej Publiczności słuszne utyskiwania na to, że prace znaczn.ej liczby znakomitych pisarzy krajowych, dotąd albo rozrzucone tylko po różnych dziennikach i czasopismach, albo częściowo drukowane w pojedyńczych tomach, albo nakoniec w rękopismach butwiejące gdzieś w ukryciu, nie zostały jeszcze wydane w całkowitym zbiorze. Są to że tak powiemy, zakopane cząstki wielkiego skarbu narodowego, które miłośnik literatury ojczystej musi pierwej odgrzebywać po różnych miejscach, jeżeli pragnie ocenić całą ich wartość i zapoznać się z duchem, którym natchnęła je twórcza siła jeniuszu.

Otóż podpisana księgarnia, pragnąc z jednej strony oszczędzić czytającym tej mozolnej pracy, a z drugiej wyświadczyć szczerą przysługę piśmiennictwu ojczystemu ogłoszeniem dzieł niedrukowanych dotąd, postanowiła zająć się wydawaniem zupełnych dzieł najznakomitszych pisarzy krajowych i weszła w tej mierze w układy z przynależnymi właścicielami.

Dotychczas uzyskała już prawo nakładu na dzieła **Józefa hr. Dunin Borkowskiego,** zgasłego niestety zbyt wcześnie wieszcza; **Tymona Zaborowskiego,** sławnego piewcy Miodoboru i zwanego słusznie nowoczesnym Skargą **ks. Karola Antoniewicza**, i temi też dziełami rozpocznie pierwszy poczet swego wydawnictwa.

Dzieła te wychodzić będą od pierwszego Sierpnia r. b. w zeszytach po 5 arkuszy formatu dużej ósemki, na papierze welinowym, i pisma każdego autora poprzedzi dokładna jego biografia i popiersie jak najwierniej rytowane.

Prenumerata składa się na 4 zeszyty 2 zlr. m. k. i szanowni Prenumeranci na prowincyi raczą ją przesyłać wprost do wydawcy w listach frankowanych z dopiskiem: **„Prenumerata na dzieła znakomitych pisarzy krajowych".** Dla nabywających pojedyńcze dzieła ze zbioru zapowiedzianego, podwyższa się cena o trzecią część ceny prenumeracyjnej, to jest tomu jednego 3 zlr. m. k.

Zeszyty pojedyńczo się nie sprzedają.

Przed ukończeniem pierwszego poczetu oznajmi się jakie dzieła dalsze nabyte zostały w tym celu, i jak dalece wydawnictwo to rozszerzone zostanie.

Rozpoczynając tedy w dobrej wierze ważne to i kosztowne przedsięwzięcie, pociesza się wydawca tą nadzieją miłą, że znajdzie odpowiedny swym szczerym chęciom udział u Publiczności, i że miłośnicy piśmiennictwa ojczystego nieomieszkają korzystać z tej sposobności, by łatwym sposobem nabyć piękny zbiór dzieł szacownych i znamienitych, które bezwątpienia staną się kiedyś prawdziwą ozdobą każdej biblioteki.

Lwów, w Czerwcu 1856.

Księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

Do P. T. Rodziców i Opiekunów.

Zaufanie, jakiem mnie rodzice i opiekunowie przez ośmnastoletni przeciąg utrzymywania konwiktu żeńskiego w Tarnowie zaszczycali, ośmiela mnie, przy zmianie stosunków rodzinnych, przenieść mój konwikt za pozwoleniem W. Rządu do Lwowa. Tuszę sobie, że i tu, jako żona, matka dwóch córek, i tyloletniem doświadczeniem wsparta przewodniczka w nauce i wychowaniu panienek jak najstaranniejszem, pozyskam zaufanie, a zarazem, czego najusilniej pragnę, zasługę według sił moich, dla ludzkości położę. W tym to celu podaję do wiadomości powszechnej, iż otworzyłam konwikt wychowania i kształcenia panienek przy placu Dominikańskim pod liczbą 181. Pragnę rodzicom i opiekunom podać jedną z więcej sposobności umieszczenia córek i kształcenia tychże, do czego mię wiedzie przekonanie, iż pozyskane dawniej zaufanie nauczycielki i zastępczyni rodziców, gorliwem i sumiennem pełnieniem obowiązków urzetelnić potrafię.

Program konwiktu mego, wyszczególniający zakres nauk i porządek domowy, równie jak i warunki przyjęcia do konwiktu tak na miejscowe jako i dochodnie uczennice, doręczę przy zgłoszeniu się P. T. Rodzicom i Opiekunom.

Konstancja Łazowska,
(Nr. 27. 3) właścicielka konwiktu.

Wypożyczalnia książek
KAROLA WILDA
WE LWOWIE

w rynku na rogu ulicy dominikańskiej
wydała z druku
nowy 3ci DODATEK DO KATALOGU swego głównego.

Dodatek ten zawiera wszystkie dzieła nowo do wypożyczenia przeznaczone od Października 1853 do końca Grudnia 1855, mianowicie *wszystkie powieści i romanse* w tym czasie wydane.

Cena abonamentowa:

za książki polskie lub niemieckie miesięcznie 1 zlr.
« « francuzkie « 1 « 30 k.

Szczegółowego spisu warunków abonamentu dostanie bezpłatnie w księgarni KAROLA WILDA, na prowincyę posełą się takowych franko każdemu kto tego we frankowanym liście zażąda. (3.)

Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod Nrem 323, przy ulicy nowej,

Zaopatrzył się z porą wiosenną w wszelkiego rodzaju najmodniejsze towary z fabryk wiedeńskich i paryskich, mianowicie: w **brazyle**, **peruwieny**, **okonele**, **chenille**, **belours**, **buckskins**, **castors**, **satins**, **tricots**, **elastinx**, itd. i wyrabia z tychże suknie wiosenne, letnie i jesienne, tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** dwu i jednostronne, **twiny** i **tużurki** podszyte brukseliną od 18 do 24 złr., jedwabiem podszyte od 20 do 30 złr. i wyżej.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego, rozmaitego kroju modne **zarzutki wiosenne i jesienne** od 18 do 35 złr.
3. **Czamarki** od 20 do 30 złr.
4. **Fraki galowe, reitfraki**: do konnejjazdy, **fraki** do spaceru, do rannych wizyt od 18 do 30 złr. m. k.
5. **Pantalony** od 7 do 12 złr.
6. **Kamizelki** jedwabne jedno i dwustronne, wełniane, pikowe, kamelharowe od 3 do 8 złr.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza. (Nr. 20. 6—14)

(Nr. 26.) (4—6)

Nur noch kurze Zeit

bekommt jeder Abnehmer von **5** Losen à **30** kr. CM. der

Lotterie vom 9. August 1856,

wo bei Gegenstände im Werthe von **15,000 fl. C. M.** gewonnen, werden **eines** der so **überaus begünstigten Freilose** unentgeltlich, welche 2 Mal spielen und separat mit durchgehends **Silber-Gegenständen**, worunter ein **prachtvolles Tafel-Service für 12 Personen** etc. dotirt. Mit einem solchen Lose ist es desshalb möglich, die 2 ersten Gewinne, bestehend in einem aussergewöhnlich schönen Thee-Service für 12 Personen von 13 löthigen Silber in bewunderungswürdiger getriebener Arbeit, dann einem Tafel-Service für 12 Personen von Silber, oder ein Kaffe-Service von Silber für 12 Personen etc. etc. zu gewinnen, was bei derart Loterien wohl noch nie gewesen.

Da die so geringe Anzahl dieser Freilose für einen grossen Theil der Verkaufslose nicht genügen, nach Verabfolgung dieser Lose aber selbst Abnehmer grösserer Partien keine Aufgabe mehr erhalten, so glaubt der Gefertigte, das **P. T.** Publikum, welches an dieser Lotterie Theil zu nehmen wünscht,aufmerksam zu machen, sich jetzt noch mit Losen zu versehen, um obbenannte Begünstigungen zu geniessen.

Joh. C. Sothen,
bürgerl. Handelsmann in Wien, Stadt Nr. 420, als Leiter dieser Lotterie.

NS. Bei auswärtigen geneigten Aufträgen wird um gefällige frankirte Einsendung des Betrages, so wie um gütige Beisschliessung von 30 kr. CM. für Rekommandirung der Antwort und Zusendung der Ziehungslisten s. Z. ersucht.

Obbemerktes Handlungshaus bringt auch noch zur Kenntniss des P. T. Publikums in der Provinz, dass es den Ein- und Verkauf aller Art Industrie- und Staatspapiere besorgt und sich hierbei blos 1/2 pCt., d. i. 30 kr. CM. pr. 100 fl., als Provision berechnet, auch stets alle Privat-Anlehens-Papiere bestmöglichst kauft und auf das Billigste verkauft.

Lose sind zu haben bei **Friedrich Schubuth**, am Ring-Platz Nr 173.

Dla amatorów kwiatów.

Najpiękniejsze gatunki prawdziwych **Haarlemskich cebulek kwirtowych** od *C. G. Möhringa* z Arnstatu sprowadza aż do końca lipca i przyrzekając staranne zajęcie się tem, uprasza o polecenia, i rozdaje katalogi

O. T. Winkler, we Lwowie.

(Nr. 30. 5—6.)

Księgarnia

H. W. Kallembacha

we Lwowie

otrzymała następujące nowości literackie:

Syrokomla Władysław, Wielki Czwartek, obraz wioskowy, Wilno 1856. Złr. 1 kr. 48.

Ziemianin, pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi rok 1856. zeszyt I. Poznań 1856. za zeszytów 4 Złr. 4 kr. 10. (Nr. 33. 2.)

Do dzisiejszego Numeru dołącza jest jedna rycina mód.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.